

Wyznania ekonomisty od brudnej roboty

John Perkins opowiada w jaki sposób przekupywał prezydentów by wprowadzili własne państwo w dług. Czy z naszym krajem postąpiono podobnie?

Należy zacząć od tego, że od czasu II wojny światowej nam, ekonomistom od brudnej roboty, udało się stworzyć prawdziwie globalne światowe imperium i dokonaliśmy tego zasadniczo bez wojskowych interwencji, inaczej niż miało to miejsce w przypadku wcześniejszych imperiów. Dokonaliśmy tego bardzo subtelnymi metodami ekonomicznymi. Działamy różnymi sposobami, a najczęściej stosowany polega na wytypowaniu kraju Trzeciego Świata, który posiada pożądane przez nasze korporacje zasoby, takie jak na przykład ropa naftowa. Potem organizujemy temu krajowi ogromną pożyczkę z Banku Światowego lub z jednej z jego siostrzanych organizacji. Jednak pieniądze wcale nie trafiają do tego kraju, ale do amerykańskich korporacji, które tworzą wielkie przedsięwzięcie, którego celem jest rozbudowa infrastruktury - sieci energetycznych, stref przemysłowych, portów, autostrad. Wszystko to służy jedynie nielicznym bardzo bogatym ludziom - biedni nic z tego nie mają. Biedni nie korzystają z sieci energetycznych ani nie mają kwalifikacji koniecznych do uzyskania pracy w strefach przemysłowych, ale to oni i ich kraj zostają później zostawieni z ogromnym długiem, który jest takich rozmiarów, że ich kraj w żaden sposób nie może go spłacić. No i my, ekonomiści od brudnej roboty, jedziemy do takiego kraju i mówimy: "Słuchajcie, jak wiecie, jesteście nam winni bardzo dużo pieniędzy. Nie możecie spłacić swoich długów, ale musicie oddać nam to, co nasze".

TAJNA HISTORIA AMERYKAŃSKIEGO IMPERIUM

W latach 1971-1981 John Perkins pracował dla międzynarodowej firmy Consultingowej Chas. T. Main, w której pełnił rolę zdeklarowanego "ekonomisty od brudnej roboty". 5 czerwca 2007 roku udzielił wywiadu Anny Goodman z ogólnokrajowego programu radiowo-telewizyjnego Democracy Now! (Teraz demokracja!). Poniżej podajemy jego zredagowaną transkrypcję.

Amy Goodman (AG): Setki tysięcy protestujących zbiera się w Niemczech w przededniu jutrzejszego [6 czerwca] spotkania grupy G8 najbogatszych państw świata. Trzydniowy szczyt odbędzie się w nadmorskim uzdrowisku Heiligendamm. Niemiecka policja wydała 18 milionów dolarów na wzniesienie wokół miejsca obrad dwunastokilometrowego płotu o wysokości dwóch metrów. Jednym z zasadniczych tematów spotkania będzie problem globalnego ocieplenia. Jadąc na to spotkanie prezydent Bush zaproponował odłożenie na bok postanowień pro z Kioto i ustanowienie dobrowolnego zobowiązania w sprawie redukcji emisji gazów powodujących efekt cieplarniany. Inne ważne tematy to pomoc zagraniczna i nowe umowy handlowe. Dziś spędzimy godzinę z człowiekiem, który utrzymuje, że ściśle współpracował z siłami rządzącymi korporacyjnym globalizmem. W swojej pierwszej książce *Confessions of an Economic Hit Man* (Wyznania ekonomisty od brudnej roboty) opowiada historię swojej pracy w charakterze wysoko opłacanego konsultanta wynajętego przez potężnych przywódców do wykreowania korzystnej dla rządu Stanów Zjednoczonych i korporacji polityki to co nazywa "korporatokracją". Twierdzi, że pomagał Stanom Zjednoczonym nabierać biedne kraje na całym świecie na miliardy dolarów, pożyczając im więcej pieniędzy, niż były w stanie zwrócić, aby przejąć następnie kontrolę nad ich gospodarkami. Niedawno wydał swoją drugą książkę na ten temat, która nosi tytuł *Secret History of the American Empire: Economic Hit Men, Jackals, and the Truth about Global Corruption* (Tajna historia amerykańskiego imperium - ekonomiki od brudnej roboty, szakale i prawda o globalnej korupcji). Dzisiaj gości w r. studiu mieszczącym się w dawnej remizie strażackiej. Witamy w DemocracyNow.

John Perkins (JP): Dziękuję, Amy. Cieszę się, że tu jestem.

AG: Zanim przejdziemy dalej, "*ekonomista od brudnej roboty*", wyjaśnij tym, którzy nie słyszeli o tobie, ten termin. Opisz siebie tak, jak to rozumiesz?

JP: Należy zacząć od tego, że od czasu II wojny światowej nam, ekonomistom od brudnej roboty, udało się stworzyć prawdziwie globalne światowe imperium i dokonaliśmy tego zasadniczo bez wojskowych interwencji, inaczej niż miało to miejsce w przypadku wcześniejszych imperiów. Dokonaliśmy tego bardzo subtelnymi metodami ekonomicznymi. Działamy różnymi sposobami, a najczęściej stosowany polega na wytypowaniu kraju Trzeciego

Świata, który posiada pożądane przez nasze korporacje zasoby, takie jak na przykład ropa naftowa. Potem organizujemy temu krajowi ogromną pożyczkę z Banku Światowego lub z jednej z jego siostrzanych organizacji. Jednak pieniądze wcale nie trafiają do tego kraju, ale do amerykańskich korporacji, które tworzą wielkie przedsięwzięcie, którego celem jest rozbudowa infrastruktury - sieci energetycznych, stref przemysłowych, portów, autostrad. Wszystko to służy jedynie nielicznym bardzo bogatym ludziom - biedni nic z tego nie mają. Biedni nie korzystają z sieci energetycznych ani nie mają kwalifikacji koniecznych do uzyskania pracy w strefach przemysłowych, ale to oni i ich kraj zostają później zostawieni z ogromnym długiem, który jest takich rozmiarów, że ich kraj w żaden sposób nie może go spłacić. No i my, ekonomiści od brudnej roboty, jedziemy do takiego kraju i mówimy: "Słuchajcie, jak wicie, jesteście nam winni bardzo dużo pieniędzy. Nie możecie spłacić swoich długów, ale musicie oddać nam to, co nasze".

AG: Proszę podać swój życiorys. Jak został pan ekonomistą od brudnej roboty?

JP: Po ukończeniu wydziału handlowego na Uniwersytecie Bostońskim zostałem zwerbowany przez Narodową Agencję Bezpieczeństwa (National Security Agency; w skrócie NSA), największą w naszym kraju i przypuszczalnie najtajniejszą organizację szpiegowską.

AG: Ludzie czasami sądzą, że te przymiotniki należą się CIA, ale prawda jest taka, że NSA jest wielokrotnie większa.

JP: Tak, jest większa. Jest znacznie większa. Przynajmniej tak było wtedy. I jest bardzo, bardzo tajna. Krąży wiele pogłosek. Wiemy stosunkowo dużo na temat CIA, tak mi się przynajmniej wydaje, ale bardzo, bardzo mało o NSA. Panuje przekonanie, że w zakresie jej działania jest tylko kryptografia, szyfrowanie i odszyfrowywanie wiadomości, ale w rzeczywistości wszyscy wiemy, że pracują tam ludzie podsuwający nasze rozmowy telefoniczne. Wyszło to na jaw niedawno. Jest to bardzo, bardzo utajniona instytucja. W czasie mojego ostatniego roku na uniwersytecie poddali mnie szeregowi testów, bardzo obszernych, w tym badaniu na wykrywaczu kłamstw i testom psychologicznym. Myślę, że mogę powiedzieć, iż ujrzeli we mnie dobrze zapowiadającego się ekonomistę od brudnej roboty. Wykryli również u mnie szereg słabości, które powodowały, że stosunkowo łatwo było im mnie uzależnić, zwerbować. Wydaje mi się, że te słabości mógłbym określić jako trzy wielkie narkotyki naszej kultury: pieniądze, władza i seks. Kto z nas nie posiada przynajmniej jednej z nich? Ja miałem wszystkie trzy. Potem zapisałem się do Korpusu Pokoju. Popchnęła mnie do tego NSA. Spędziłem trzy lata w Ekwadorze, mieszkając z miejscowymi ludźmi z Amazonii i z Andów, ludźmi, którzy zaczęli wtedy walczyć ze spółkami naftowym i dalej to robią. To właśnie ci ludzie wytoczyli firmie ChevronTexaco największy proces w historii świata dotyczący ochrony środowiska. To był doskonały trening przygotowujący do zadań, jakie miałem wykonywać. Potem, kiedy byłem jeszcze w Korpusie Pokoju, zostałem wprowadzony do amerykańskiej prywatnej korporacji o nazwie Charles T. Main, firmy konsultingowej położonej w pobliżu Bostonu, która zatrudnia 2000 pracowników. To bardzo dyskretna firma wykonująca ogromną pracę, która, jak się później zorientowałem, polegała na opisanej przeze mnie wcześniej ekonomicznej brudnej robocie i właśnie tym zacząłem się zajmować, i ostatecznie awansowałem na szczyt tej organizacji jako jej główny ekonomista.

AG: A w jaki sposób wiązało się to z NSA? Gdzie jest ten związek?

JP: Wiesz co, Amy, interesujące w tym jest to, że właściwie nie ma bezpośredniego związku. NSA poddała mnie wywiadowi, zidentyfikowała mnie i w zasadzie przekazała prywatnej korporacji. To bardzo subtelny i wyrachowany system, w którym prywatny przemysł wychodzi na zewnątrz i wykonuje zadanie. Jeśli więc zostaniemy złapani na robieniu czegoś, jeśli zostaniemy złapani na przekupstwie lub korumpowaniu lokalnych urzędników, to obwiniany jest prywatny przemysł, a nie rząd Stanów Zjednoczonych. Warto nadmienić, że w nielicznych przypadkach, kiedy zawodzą ekonomiści od brudnej roboty, pojawiają się ci, których nazywamy "szakalami". To ludzie, których zadaniem jest obalanie rządów lub mordowanie ich przywódców. Oni również pochodzą z prywatnego sektora. Nie są to pracownicy CIA. Wszystkim nam utrwalił się obraz 007, rządowego agenta wynajętego do zabijania, tego z licencją na zabijanie, ale obecnie rządowi agenci, przynajmniej jak wynika z moich doświadczeń, tego nie robią. Do takich zadań angażuje się prywatnych konsultantów. Osobiście znałem i znam wielu takich ludzi.

AG: W swojej książce *The Secret History of the American Empire* (Tajna historia amerykańskiego imperium) opowiadasz o globalnym przejmowaniu władzy na każdym poziomie. W tej chwili, w przededniu spotkania grupy G8, jesteśmy świadkami masowych protestów w Niemczech. Jakie jest twoim zdaniem ich znaczenie?

JP: Sądzę, że są bardzo ważne. W świecie dzieje się dziś coś, co jest niezmiernie ważne. Kiedy czytaliśmy nagłówki

dziś rano..., tym, czego możemy być absolutnie pewni, jest to, że żyjemy w bardzo niebezpiecznym świecie. To jest również bardzo mały świat, w którym jesteśmy w stanie natychmiast dowiedzieć się, co się dzieje w Niemczech lub w środkowym biegu Amazonki, albo gdzie indziej. Zaczynamy też na całym świecie rozumieć, że jedynym sposobem zapewnienia naszym dzieciom lub wnukom, albo jakimkolwiek dziecku i wnukowi gdziekolwiek na tej planecie, spokojnego, stabilnego i zrównoważonego świata, jest zapewnienie tego wszystkim dzieciom. Do G8 to jeszcze nie dotarło.

AG: Proszę wytłumaczyć, co to takiego to G8, Grupa Ośmiu.

JP: Otóż Grupa Ośmiu to najbogatsze państwa świata, które w zasadzie rządzą nim. Liderem są tu Stany Zjednoczone, a w rzeczywistości korporacje działające w ramach tych spółek, to znaczy państw, którymi one rządzą. Nie są to rządy w rzeczy samej, ponieważ służą one jedynie udogadnianiu życia korporacjom. W naszym kraju wiemy, że następnymi dwaj kandydaci na prezydenta, zarówno republikanin, jak i demokrat, muszą zebrać po około pół miliarda dolarów. Pieniądzy tych nie dam ani ja, ani ty. Dadzą je głównie ludzie, którzy posiadają i prowadzą nasze wielkie korporacje. Ludzie ci mają ogromne zobowiązania wobec rządu. Tak więc, prawdę mówiąc, G8 to grupa państw reprezentujących największe międzynarodowe korporacje świata i służących ich potrzebom. Tym, co obecnie widzimy w Europie, a co bardzo mocno występuje w Ameryce Łacińskiej i na Środkowym Wschodzie, jest potężny i głęboki nurt oporu przeciwko imperium, które zostało na tym zbudowane. Jest to tak subtelne imperium, że ludzie nie zdają sobie sprawy z jego istnienia, bo nie powstało w rezultacie wojskowych podbojów. Zostało zbudowane przez ekonomistów od brudnej roboty. Większość z nas nie zdaje sobie z tego sprawy. Większość Amerykanów nie ma pojęcia, że te niesamowite style życia, którym wszyscy ulegamy, biorą się stąd, że jesteśmy częścią bezwzględnego imperium, które dosłownie zniewala ludzi na całym świecie, niewłaściwie ich wykorzystuje. Ale zaczynamy już to sobie uświadamiać i Europejczycy oraz Latynosi są pod tym względem w czołówce.

EKONOMIŚCI OD BRUDNEJ ROBOTY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

AG: Wróćmy teraz do Ameryki Łacińskiej i owego procesu przeciwko firmie ChevronTexaco.

JP: Otóż, ma to szczególne znaczenie. Kiedy w roku 1968 wysłano mnie do Ekwadoru w charakterze wolontariusza Korpusu Pokoju, firma Texaco właśnie tam wkroczyła, przyrzekając narodowi ekwadorskiemu, wspólnie z politykami tego kraju i Bankiem Światowym, że "ropa naftowa wydobędzie ten kraj z nędzy". Ludzie uwierzyli i ja też. Ale stało się wręcz odwrotnie. Ropa naftowa znacznie bardziej zubożyła ten kraj, natomiast Texaco zrobiło kokosowy interes. Przy okazji zniszczono ogromne obszary amazońskiego lasu tropikalnego. W ramach procesu prowadzonego przez nowojorskiego prawnika Steve'a Donziguera, tu, w Nowym Jorku, i kilku prawników ekwadorskich 30000 Ekwadorczyków domaga się od firmy Texaco, będącej obecnie własnością firmy Chevron, odszkodowania w wysokości 6 miliardów dolarów, co stanowi największą sumę odszkodowania, o jaką kiedykolwiek występowano do sądu, za spuszczenie do lasów tropikalnych Ekwadoru ponad 18 miliardów galonów (68137412 m³) toksycznych odpadów (trzydziestokrotnie więcej niż w przypadku katastrofy tankowca Eon Valdez), w wyniku czego w dorzeczu Amazonki zmarło i nadal umiera mnóstwo ludzi na raka i inne wywołane skażeniami choroby. Ta ropa pochodziła z obszaru, który jest najbiedniejszym regionem jednego z najbiedniejszych krajów tej półkuli. Ironia tego jest wręcz niewiarygodna. Moim zdaniem ważne jest tu to, że ta firma prawnicza nie podjęła się prowadzenia tego procesu pro publico bono, ale dla zysku, licząc, że po wygraniu sprawy, czego się spodziewa, zarobi na tym procesie mnóstwo pieniędzy. Po prostu chcą się na tym wzbogacić. Chcą tym samym zachęcić inne kancelarie prawnicze do wytoczenia podobnych procesów w Nigerii, Indonezji, Boliwii, Wenezueli i w wielu innych krajach. Chcą zrobić z tego biznes, poprzez firmy prawnicze występujące w obronie biednych ludzi, wiedząc, że mogą wytargować łapówki od wielkich spółek, które bardzo nieodpowiedzialnie działały w przeszłości. Steve Donziger, amerykański adwokat cieszący się dużym zaufaniem... zaledwie dwa tygodnie temu byłem razem z nim w Ekwadorze i usłyszałem wówczas z jego ust bardzo znamienne, rozbrajające zdanie: "Widziałem, jak wiele firm popełnia błędy, a potem stara się wybronić w sądach". Powiedział również: "To jedna sprawa, ale w przypadku Texaco nie doszło do błędu - ta firma zrobiła to rozmyślnie. Wiedzieli, co robią. Aby zaoszczędzić trochę zielonych, zabili mnóstwo ludzi". I teraz będą musieli za to zapłacić, i miejmy nadzieję, że to otworzy drogę do obciążenia wielu firm odpowiedzialnością za niczym nie usprawiedliwione szkody, jakie wyrządziły w wyniku swojej działalności.

AG: Porozmawiajmy teraz o Ameryce Łacińskiej i jej przywódcach, takich jak Jaime Roldós. Pomówmy o nim i jego znaczeniu. Pisałeś o nim w swojej pierwszej książce Confessions of an Economic Hit Man.

JP: Jaime Roldós był wyjątkowym człowiekiem. Po wielu latach rządów wojskowych dyktatorów w Ekwadorze - marionetek Stanów Zjednoczonych - doszło do demokratycznych wyborów, które wygrał, głosząc, że zasoby

Ekwadoru powinny być wykorzystywane do niesienia pomocy ludowi Ekwadoru, a w szczególności ropa naftowa, którą tam wówczas odkryto. Było to pod koniec lat 1970. Wysłano mnie do Ekwadoru i jednocześnie do Panamy w celu popracowania nad Omarem Torrijosem, w celu obłaskawienia tych ludzi, w celu ich skorumpowania... i zmiany ich sposobu myślenia. Wiesz, że w przypadku Jaime Roldósa było to zwycięstwo przytłaczającą większością głosów, po czym zaczął on wdrażać swoją politykę, realizować to, co obiecał, i zamierzał opodatkować firmy naftowe. Zagroził, że jeśli nie odda więcej ze swoich zysków ludowi Ekwadoru, to je upaństwowi. No i wysłano mnie razem z innymi ekonomistami od brudnej roboty. W tym przypadku odgrywałem podrzędną rolę, za to pierwsze skrzypce w Panamie, w negocjacjach z Torrijosem. Wysłano nas do tych krajów, byśmy namówili ludzi do zmiany ich polityki, żeby złamali własne przyrzeczenia. W zasadzie mówi się im: "Posłuchaj, jeśli zatańczysz jak zagramy, to mogę zapewnić ci i twojej rodzinie zdrowie. Mogę zapewnić, że będziesz bardzo bogaty. Jeśli nie będziesz tańczył tak, jak zagramy, jeśli będziesz realizował to, co przyrzekłeś w czasie kampanii, możesz skończyć tak jak Alle w Chile albo Arbenz w Gwatemali lub Lumumba w Kong Itak dalej i dalej, możemy wymieniać po kolei prezydent obalonych lub zamordowanych, którzy nie robili tego, co kazaliśmy. Ale nie z Jaime takie gierki, nie z Jaime Roldsem. Był nieprzekupny, podobnie jak Omar Torrijos. Z perspektywy ekonomisty od brudnej roboty sprawa wygląda bardzo niepokojąco, ponieważ nie tylko zdawałem sobie sprawę, że przypuszczalnie zawalę powierzone mi zadanie ale wiedziałem także, że jeśli je zawalę, to dojdzie do czegoś tragicznego - na scenie pojawią się szakale, którzy obalą tych ludzi lub ich zamordują. W obu przypadkach ci ludzie zostali zamordowani, nie mam co do tego wątpliwości. Zginęli w katastrofach lotniczych, do których doszło w roku 1981 w odstępie dwóch miesięcy - ich prywatne samoloty rozbiły się.

AG: Wyjaśnij, co stało się z Omarem Torrijosem.

JP: Omar niezłomnie przeciwstawiał się Stanom Zjednoczonym żądając zwrócenia Kanału Panamskiego Panamie. Spędziłem dużo czasu w jego towarzystwie, lubiłem go, bardzo go lubiłem jako wybitną indywidualność. Był charyzmatyczny, niesamowicie oddany i bardzo nacjonalistyczny w swojej chęci zapewnieni swojemu narodowi tego co najlepsze. Nie mogłem go prze kupić. Próbowałem wszystkiego, co było w mojej mocy, a go obłaskawić, a ponieważ nie szło mi, zacząłem się oba wiać, że coś mu się stanie. Po katastrofie samolotu Jaima Roldósa w maju Torrijos zebrał swoją rodzinę i powiedział "Przypuszczalnie ja będę następny, ale jestem już gotów Kanał jest już nasz". Podpisał traktat z prezydentem Jim mym Carterem, na mocy którego Kanał Panamski wróci do Panamy. Powiedział: "Spełniłem swoje zadanie i ter mogę już odejść". Miał sen, w którym rozbija się o górę lecąc samolotem. No i dwa miesiące po śmierci Roldósa to samo przydarzyło się Torrijosowi.

AG: Poznałeś ich obu?

JP: Tak, znałem ich.

AG: Jak wyglądały wasze rozmowy?

JP: Najwięcej czasu spędziłem z Torrijosem, głównie podczas oficjalnych spotkań oraz na koktajlach i przyjęciach na wolnym powietrzu, które bardzo lubił. Cały czas starałem się przeciągnąć go na naszą stronę i uzmysłowić mu, że jeśli to zrobi, to on i jego rodzina otrzymają bardzo lukratywne kontrakty, staną się bogaci, no i wiesz, ostrzegałem go. Tak naprawdę nie potrzebował żadnych ostrzeżeń. Wiedział, co mu grozi, jeśli odmówi. Powiedział: "Chcę dokonać za życia tego, co tylko mi się uda, a potem niech się dzieje, co chce". Warto dodać, że po napisaniu przeze mnie Wyznań do Stanów Zjednoczonych przyjechała córka Jajme, Marta Roldós, aby się ze mną spotkać. Potem spędziłem z nią pewien czas w Ekwadorze. Jest teraz posłem do ekwadorskiego parlamentu i wyszła za mąż za siostrzeńca Omara Torrijosa. Ich życiorysy są bardzo interesujące. Miała siedemnaście lat, kiedy zginęli jej rodzice - jej matka również była w samolocie, który uległ katastrofie. To ona powiedziała, że jej mąż, siostrzeniec Omara, był na tym rodzinnym spotkaniu, w czasie którego Omar powiedział: "Przypuszczalnie ja będę następny, ale jestem już gotów. Kanał jest już nasz. Spełniłem swoje zadanie i teraz mogę już odejść. Chcę dokonać za życia tego, co tylko mi się uda, a potem niech się dzieje, co chce".

AG: A jak wyglądały twoje ówczesne rozmowy z innymi, tak zwanymi ekonomistami od brudnej roboty? Chodzi mi o czasy, kiedy byłeś głównym ekonomistą w Charles Main.

JP: Dobra. Wiesz, kiedy byłem z innymi ludźmi... mogliśmy siedzieć przy stole, powiedzmy, w Hotelu Panama, wiedząc, że jesteśmy tam po to, aby przeciągnąć facetów na naszą stronę, ale mieliśmy też oficjalne zadania, które dotyczyły badań gospodarki, pokazywania, jak wzrośnie produkt krajowy brutto danego kraju, jeśli zaakceptuje warunki pożyczki... Tak więc tworzyliśmy ekonomiczne raporty, które miały dowieść Bankowi Światowemu i

Omarowi Torrijosowi, że jeśli przyjmie tę ogromną pożyczkę, to dochód narodowy brutto jego kraju urośnie jak grzyby po deszczu i wyciągnie naród z ubóstwa. No i tworzyliśmy te raporty, które z matematycznego i ekonometrycznego punktu widzenia miały nawet sens. Nawiasem mówiąc, często bywało tak, że po otrzymaniu tych pożyczek dochód krajowy brutto rzeczywiście rósł. Ale było też prawdą, o czym wiedzieli Omar i Jaime Roldós i z czego również ja zaczynałem zdawać sobie sprawę, że nawet kiedy ogólne wskaźniki gospodarki poprawiały się, biedacy popadali w rezultacie tych pożyczek w jeszcze większą biedę. Bogaci zgarniali wszystkie zyski, ponieważ większość biednych nie była w żaden sposób powiązana z produktem narodowym brutto. Wielu z nich nie miało żadnego dochodu. Utrzymywał się przy życiu ze szczątkowego rolnictwa. Nie odnosili żadnych korzyści i jednocześnie to na nich spoczywała spłata długu. Z powodu tych ogromnych długów ich kraj nie mógł na dłuższą metę zapewnić im opieki lekarskiej, edukacji i innych świadczeń socjalnych.

TANI KOLTAN I ŚMIERĆ KONGO

AG: Opowiedz o Kongo.

JP: O rany. Cała historia Afryki i Konga jest przygnębiająco smutna. To ukrywana historia. W Stanach Zjednoczonych nawet nie próbujemy rozmawiać na temat Afryki, wręcz nie myślimy o niej. Kongo posiada minerał zwany koltanem [mieszanina kolumbitu i tantalitu, o którym większość twoich słuchaczy przypuszczalnie nawet nie słyszała, tymczasem zawiera go każdy telefon komórkowy i komputer przenośny typu laptop. W ostatnich kilku latach w Kongo z powodu tego minerału zginęło kilka milionów ludzi, dlatego że ty i ja, wszyscy mieszkańcy krajów G8, chcemy mieć tanie komputery i telefony komórkowe. Wytwarzające je firmy sprzedają je, głosząc: "Spójrz, nasz jest o 200 dolarów tańszy od produkowanych przez inne firmy". Ale aby to było możliwe, ludzie w Kongo są zniewaleni. Górnicy, ludzie wydobywający koltan, są zabijani. Cały czas toczą się wojny umożliwiające dostarczanie nam taniego koltanu. Muszę tu powiedzieć, że jeśli chcemy żyć w bezpiecznym świecie, to powinniśmy, wręcz musimy, żądać płacenia wyższych cen za produkty takie jak laptopy i telefony komórkowe oraz tego, żeby znaczna część tych pieniędzy wracała do ludzi, którzy wydobywają koltan. To samo dotyczy ropy naftowej i wielu innych surowców naturalnych, za które nie płacimy właściwej ceny. W rezultacie mamy miliony poszkodowanych ludzi na całym świecie. Codziennie około 50000 ludzi umiera z głodu lub chorób będących jego pochodną oraz uleczalnych chorób, na które nie mają lekarstw, dlatego że stanowią część systemu zmuszającego ich do wyczerpującej wielogodzinnej pracy, za którą otrzymują bardzo niską zapłatę, abyśmy mogli mieć tańsze produkty. Kongo jest bardzo wyrazistym przykładem tego systemu.

WOJNY I KORPORATOKRACJA

AG: Opowiadasz o tak zwanych porażkach w Wietnamie i Iraku. Co one oznaczają dla korporacji?

JP: No więc... my, ty i ja, patrzymy na nie jak na klęski, katastrofy, przegrane i z całą pewnością każdy, kto stracił w tych krajach dziecko, rodzeństwo lub współmałżonka, ale nie korporacje, które zarobiły ogromne pieniądze na wojnie wietnamskiej - przemysł wojskowy, olbrzymie korporacje, firmy budowlane. No i oczywiście teraz zarabiają na bardzo dużą skalę w Iraku. Tak więc korporatokracja, czyli ludzie, którym zależy na tym, by nasze młode kobiety i młodzi mężczyźni nadal jechali do Iraku, by walczyć, zarabiają na tym ogromne pieniądze. Nie są to dla nich nieudane operacje, to duże sukcesy z ekonomicznego punktu widzenia. Wiem, że brzmi to cynicznie. Jestem w tych sprawach cynikiem. Zawsze byłem. Widziałem to. Wiesz co, musimy nauczyć się nie godzić na to więcej. Wszyscy.

AG: Mamy 40. rocznicę wojny izraelsko-arabskiej z roku 1967. Mówisz o Izraelu, że jest "Fortecą Ameryki" na Środkowym Wschodzie.

JP: Moim zdaniem to bardzo smutne i wymowne, że naród izraelski utwierdza się w swojej większości w przekonaniu, że dano mu tę ziemię głównie jako zapłatę za holokaust, ponieważ zasłużył sobie na taką rekompensatę. Holokaust był oczywiście straszny i ci ludzie zasługują na to, by się nimi zaopiekować i by otrzymali rekompensatę i stabilny byt. Ale po co osiedliliśmy ich w środku świata Arabów, ich tradycyjnych nieprzyjaciół? Po co umieściliśmy ich w tak niestabilnym regionie? Otóż dlatego, żeby służyli nam jako ogromna forteca w środku największych znanych dzisiaj pól naftowych. Wiedzieliśmy o tym, kiedy powoływano tam do życia Izrael... Tak więc, prawdę mówiąc, zbudowaliśmy tam ogromną bazę wojskową, zbrojny obóz, w samym środku środkowowschodnich pól naftowych otoczonych arabskimi społecznościami i oczywiście stworzyliśmy tym posunięciem ogromne niezadowolenie, gniew i sytuację, w której bardzo trudno dopatrzeć się pozytywnych wyników. Nie da się zaprzeczyć, że posiadanie tej wojskowej bazy w postaci Izraela daje nam potężną tarczę. Jest to miejsce, skąd możemy wyprowadzać ataki, miejsce, na którym możemy polegać. To nasz odpowiednik zamków krzyżowców na

Srodkowym Wschodzie. To bardzo, bardzo smutne. Wydaje mi się, że jest to szczególnie smutne dla Izraelczyków, którzy zostali w to wrobieni. Myślę też, że jest to smutne dla Amerykanów. To, co się tam dzieje, napawa smutkiem cały świat.

AG: Przemierzyliśmy już wzdłuż i wszerz cały świat, Johnie Perkinsie, czyli zrobiliśmy dokładnie to, co ty w latach, kiedy pełniłeś rolę międzynarodowego konsultanta, przygotowany przez Narodową Agencję Bezpieczeństwa. Później zostałeś czołowym ekonomistą w międzynarodowej firmie konsultingowej i napisałeś książkę o szamanizmie. Piszesz także o Tybecie. W jakim miejscu Tybet wpasowuje się w tę układankę?

JP: Jak wiesz, byłem w Tybecie zaledwie kilka lat temu i było to interesujące przeżycie, ponieważ zabrałem tam ze sobą około 30 ludzi, członków niedochodowej organ Tybet jest obecnie bardzo przygnębiającym miejscem, p waż chińska obecność jest tam bardzo silnie zaznaczona dać, że tybetańska kultura jest tłumiona. Cały czas ma świadomość obecności chińskich żołnierzy i szpiegów. Wielu ludzi zdało sobie sprawę w czasie tej wyprawy, że jest tam okropnie. "Wolny Tybet" - wszyscy znamy to hasło, ale ci, którzy byli ze mną wcześniej na wyprawie w Amazonii, gdzie spółki naftowe i nasze wojska robią to samo, powiedzieli: "Czy to nie przypomina tego, co my sami robimy w innych częściach ś To coś, o czym stale zapominamy. Potrafimy machać transparentami z napisem "Wolny Tybet", ale co z wolnością i które znalazły się pod naszym butem? Przykro mi to i wiem, że niektórzy ludzie mogą się ze mną nie z ale uważam, że dziś Irak jest w znacznie gorszej s Tybet. To, co zobaczyliśmy w Tybecie, bardzo przypomina - model, jaki wdramy na całym świecie. Co więcej, większość Amerykanów nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że tak robimy. Wiedzą, że Chińczycy tak robią ale nie zdają sobie sprawy że my tak robimy i to w znacznie większej skali niż oni.

PRZEJRZENIE NA OCZY

AG: John, powiedz, jak doszło do twojej przemiany Zarabiałeś dużo pieniędzy. Podróżowałeś po świecie. Zajmowałeś stanowisko, które upoważniało cię do rozmów z prezydentami i premierami różnych krajów do rzucania ich na kolana. wiło, że się zmieniłeś i postanowiłeś o tym napisać?

JP: Posłuchaj, Amy. Po urodzeniu wychowywałem się pod wpływami kilkusetletniej tradycji jankiesgo kalwinizmu w New Hampshire i Vermont, w o bardzo surowych zasadach moralnych. Krótco n pochodzę ze stosunkowo konserwatywnej republikańskiej rodziny. Przez 10 lat, od roku 1971 do 1981, kiedy b ekonomistą od brudnej roboty... przez cały ten czas wyrzuty sumienia, mimo iż byłem młody i wszyscy wmawiali mi, że postępuję słusznie. Tak jak powiedział prezydenci różnych krajów i prezes Banku Światowego Robert McNamara poklepywali mnie po ramieniu. Zaprasza mnie do wygłoszenia odczytów na Harvardzie i wielu innych uczelniach na temat tego, co robię. A to, co robiłem, nie był działalnością zgodną z prawem - powinno być, ale nie je W głębi serca cały czas czułem jednak wyrzuty sumienia. Byłem wolontariuszem Korpusu Pokoju. W końcu przejrzałe na oczy. Z upływem czasu rozumiałem coraz więcej i był mi coraz trudniej kontynuować dotychczasową działalno Miałem personel liczący około pięćdziesięciu ludzi, którzy pracowali dla mnie. Doświadczenie rosnęło. Pewnego dnia podczas wakacji żeglowałem w pobliżu Wysp Dziewiczych Rzuciłem kotwicę przy brzegu Wyspy św. Jana i w pontonie przepравиłem się na brzeg, po czym wspiąłem się na górę do starej opuszczonej plantacji trzciny cukrowej. Była pięknie. Słońce już zachodziło. Usiadłem tam i poczułem ogromny spokój. I nagle uświadomiłem sobie, że tę plantację założono na kościach tysięcy niewolników. Zrozumiałem że cała ta półkula została zbudowana na kościach milionów niewolników. Rozgniewało mnie to i zasmuciło. Wtedy dotarło do mnie nagle, że kontynuuję ten sam proceder, że jestem handlarzem niewolników, że moja działalność prowadzi do tych samych rezultatów, tyle że odbywa się w trochę innym stylu, w bardziej zawołowany sposób. Właśnie wtedy podjąłem decyzję, że już nigdy więcej nie przyłożę do tego ręki. Kilka dni później pojechałam do Bostonu i wycofałem się.

AG: No dobrze, wycofałeś się, ale to był dopiero pierwszy krok. Pisanie na ten temat było kolejnym. Opowiedz o swoich próbach z tego okresu.

JP: W porządku. Po wycofaniu się kilkakrotnie próbowałem napisać książkę, którą ostatecznie zatytułowałem Confessions of an Economic Hit Man. Za każdym razem, kiedy próbowałem wciągnąć do współpracy nad nią innych ekonomistów od brudnej roboty, z którymi pracowałem, lub szakali, których historie chciałem opisać, grożono mi. Miałem wtedy młodą córkę, która ma teraz 25 lat. Próbowano dawać mi łapówki. Przyjąłem jedną w wysokości około pół miliona dolarów. To było coś w rodzaju "legalnej łapówki". Dano mi ją, pod warunkiem że nie napiszę tej książki. Nie było co do tego wątpliwości. Opisuję to wszystko w szczegółach. Wyrzuty sumienia łagodziłem przeznaczając znaczne pieniądze na niedochodowe organizacje, które stworzyłem - Dream Change (Marzenia zmieniają) i Pachamama Alliance (Przymierze

Pachamama) -które pomagają mieszkańcom Amazonii walczyć ze spółkami naftowymi. No i nie pisałem tego, co powinienem. Powtarzało się to wielokrotnie. Za każdym razem wynajdywałem jakąś wymówkę i pisałem inne książki, takie o miejscowych ludziach, z którymi pracowałem. Napisałem książki, o których wspominałaś wcześniej, te o szamanizmie itp... Później, 11 września 2001 roku, byłem w Amazonii u ludzi z plemienia Shuar. Zabrałem ze sobą ludzi z niedochodowej organizacji, aby poznali prawdę z ust miejscowej ludności. Wkrótce potem wróciłem do Nowego Jorku i udałem się do Punktu Zero [miejsce, w którym stały wieże WTO]. Kiedy tam stałem i spoglądałem na to okropne gruzowisko, jeszcze dymiące i śmierdzące spalonym mięsem, zdałem sobie sprawę, że muszę napisać tę książkę - nie mogłem już dłużej tego odkładać. Amerykanie nie rozumieli, dlaczego tak wielu ludzi na całym świecie jest rozgniewanych, sfrustrowanych i przerażonych. Poczuwałem się do odpowiedzialności za to, co stało się 11 września 2001 roku. Prawdę mówiąc, wszyscy powinniśmy poczuwać się do pewnej odpowiedzialności, co w żadnym wypadku nie oznacza zgody na dokonywanie masowego mordy przez kogokolwiek. W żadnym wypadku tego nie sugeruję, ale zdaję sobie sprawę, że Amerykanie powinni zrozumieć, dlaczego na świecie jest tak wiele gniewu. Musiałem napisać tę książkę. Tym razem nie mówiłem nikomu, że ją piszę. Moja żona i córka wiedziały tylko, że coś piszę, ale nie wiedziały co. Nie konsultowałem się z nikim. To utrudniało trochę pisanie. W końcu udało mi się przekazać książkę w ręce dobrego nowojorskiego agenta, który załatwił sprawę z wydawnictwem. W tym momencie ten rękopis stał się moją najlepszą polisą ubezpieczeniową, na wypadek gdyby miało mi się przydarzyć coś dziwnego, nawet dziś... Mimo iż książka była przez długi czas bestsellerem, sprzedawała się w większej liczbie egzemplarzy, gdyby... Ludzie czasami śmieją się i pytają: "Nie boi się pan, że pewnego dnia pański wydawca może uznać, iż warto pana zabić, aby zwiększyć jej sprzedaż?" Nie, nie obawiam się tego. Tak więc, kiedy już oddałem rękopis, stał się moją polisą ubezpieczeniową.

ZAMACHOWCY I ZAMACHY STANU

AG: Piszesz w odniesieniu do Jacka Corbina: "Narodził się szakał". Kim on jest?

JP: Otóż, Jack Corbin nie jest prawdziwym imieniem i nazwiskiem całkiem prawdziwej postaci, która żyje i dobrze się jej powodzi. W tej chwili pracuje dla nas w Iraku. Jest to jednak szakał, zamachowiec. Jedną z najciekawszych historii dotyczy Seszeli, małego wyspiarskiego kraju położonego niedaleko wybrzeży Afryki. Tak się składa, że leży on w pobliżu Diego Garcia, jednej z najważniejszych baz strategicznych Stanów Zjednoczonych. Diego Garcia ma długą historię. Pod koniec lat 1970. Seszele miały prezydenta, który był przyjaźnie do nas nastawiony i nazywał się James Mancham. Został jednak obalony w bezkrwawym zamachu stanu przez socjalistę [France-Alberta] Rene, który zagroził, że nas wyeksmituje z Diego Garcia, ujawniając przy tym prawdę kryjącą się za okropnościami, jakie towarzyszyły naszemu wkroczeniu tam. Jest wiele szczegółów tej historii, których nie będę tu teraz podawał...

AG: Diego Garcia jest bardzo ważną bazą wojskową.

JP: Niezmiernie ważną. Była i jest wykorzystywana do działań na terenie Afganistanu i Iraku, umożliwiała nam także wypady do Afryki i dowolnej części świata. W każdym bądź razie odwołano mnie z zadania i trochę później do Południowej Afryki wysłano ekipę zamachowców, czterdziestu pięciu lub czterdziestu sześciu, nie pamiętam ilu dokładnie. Udali się tam jako drużyna rugby wioząca dzieciom na Seszelach podarunki bożonarodzeniowe, podczas gdy w rzeczywistości ich zadanie polegało na obaleniu rządu i zamordowaniu Rene. Wówczas nie znałem tych ludzi, ale teraz znam Jacka Corbina. Znam go osobiście i to bardzo dobrze. Spotykałem się z nim później wielokrotnie. Nasze ścieżki skrzyżowały się wtedy, ale w tamtym momencie nie znaliśmy się.

AG: Co zrobił?

JP: Zespół wyruszył i został aresztowany na lotnisku. Ochrona wykryła u jednego z jego członków ukrytą broń. Na lotnisku Mahi wybuchła potężna strzelanina, najemnicy zostali otoczeni przez około tysiąc żołnierzy. Jack powiedział mi, że to był jeden z tych momentów, w których żegnał się z życiem i miał czas, by się nad nim zastanowić. Mógł zginąć wiele razy, ale reagował bardzo szybko. Nie wiedzieli, co zrobić, aż w końcu nadleciał samolot Air India 707 i poprosił o zezwolenie na lądowanie, którego mu udzielono. Gdy tylko wylądował, najemnicy porwali go i zmusili pilotów do lotu do Durbanu w Południowej Afryce. Wszystko było relacjonowane przez krajowe stacje w Stanach Zjednoczonych, a... ja nie wiedziałem, co się dzieje, i nagle zostałem odwołany z tej sprawy. Teraz widzę to jasno. Świata pokazano, że samolot odleciał do Durbanu w Południowej Afryce, gdzie został otoczony przez południowoafrykańskie siły bezpieczeństwa. Porywacze poddali się i wyszli z niego. Zostali przekazani sądowi, który skazał ich na więzienie, a niektórych, jak sobie przypominam, nawet na śmierć. Taki jest oficjalny koniec tej historii. Ponieważ znam Jacka, mogę powiedzieć, jak było naprawdę. Po otoczeniu samolotu przez siły bezpieczeństwa, ich dowódcy porozumieli się telefonicznie z porywaczami i okazało się, że to ich dobrzy przyjaciele - de facto ich nauczyciele. No i dogadali się. Porywacze poddali się i spędzili trzy miesiące w więzieniu. Mieli chody w telewizji i

po trzech miesiącach zostali po cichu wypuszczeni. Wielu ludzi z tamtej ekipy przebywa dziś w Iraku i pracuje tam dla nas, wykonując zadania, których, wiesz, nie wolno wykonywać naszym żołnierzom. I otrzymują za to bardzo duże pieniądze.

AG: Dla kogo pracuje dziś w Iraku Jack Corbin?

JP: Pracuje na rzecz prywatnej spółki, która ma kontrakty w Iraku, wiesz, te zlecane przez Pentagon, CIA, jedną z tych organizacji. Podobnie jak w większości takich zadań, jest tam mnóstwo najemników, o czym donosiłaś w swoim programie. Jack Corbin i jego ludzie są na szczycie tego poziomu. Są niesamowicie biegli, zdolni do wykonywania prawdziwie delikatnych zadań. Mamy tam też ludzi pracujących dla firmy Blackwater i innych, ale oni nie są aż tak zręczni, J w rezultacie są przeznaczeni do wykonywania rutynowych zadań, których jest wiele rodzajów.

TWORZENIE OBYWATELI KORPORACJI

AG: Jakie widzisz obecnie rozwiązanie?

JP: Amy, to imperium, które stworzyliśmy, ma rzeczywiście cesarza i nie jest nim prezydent naszego kraju. Prezydent trwa krótko i na dobrą sprawę nie ma najmniejszego znaczenia, czy w Białym Domu zasiada demokratka czy republikanin, ani to, kto rządzi kongresem - imperium trwa, ponieważ jest w rzeczywistości rządzone przez ciało, które nazywam korporatokracją. To grupa ludzi rządzących naszymi największymi korporacjami. Nie ma to nic wspólnego z teorią spiskową. Oni wcale nie muszą spiskować. Doskonale wiedzą, co najlepiej służy ich interesom. Tak naprawdę stanowią ekwiwalent cesarza, ponieważ nie służą interesom ludu, nie zostali wybrani w demokratycznych wyborach ani nie są wybierani na określony okres czasu. W zasadzie nie odpowiadają przed nikim, z wyjątkiem własnych zespołów, przy czym większość korporacyjnych dyrektorów naczelnych rządzi swoimi zespołami - w żadnym przypadku odwrotnie. To oni są siłą kryjącą się za tym wszystkim. Tak więc, gdybyśmy chcieli to zmienić, musielibyśmy bardzo mocno na nich wpływać, co oznacza konieczność zmiany korporacji, które są podstawą ich siły. Dziś korporacje istnieją głównie po to, by osiągać duże zyski jeszcze bardziej wzbogacając nielicznych bogaczy, i to w ciągu kwartału, a nawet z dnia na dzień, a ogólnie w bardzo krótkim czasie... Nie ma powodu, by tak było. Korporacje zostały zdefiniowane jako osoby, a osoby powinny być dobrymi obywatelami. Ich głównym celem powinna być troska o pracowników, klientów i wszystkich ludzi na świecie, dostarczając surowców umożliwiających funkcjonowanie świata, oraz troska o środowiska i społeczeństwa, w których ci ludzie żyją. Musimy zmusić korporacje, by się zredefiniowały i według mnie jest to możliwe do zrealizowania.

dyrektor korporacji jest na tyle inteligentny, by zdawać sobie sprawę, że zarządza bardzo zawodnym systemem... musi ulec zmianie. Dyrektorzy korporacji wiedzą o tym.

Zdaje mi się, że oni też chcą zmiany... Musimy ich przekonać że ich korporacje powinny być instytucjami zmieniając świat na lepsze, a nie instytucjami służącymi nielicznym, których jedynym celem jest dalsze bogacenie się. Musimy to wrócić. Musimy.

EKWADOR RAZ JESZCZE

AG: Jeszcze jedno pytanie dotyczące Ekwadoru. Minister obrony tego kraju Guadalupe Larriya zginął w katastrofie helikoptera w pobliżu kompleksu amerykańskiej bazy lotniczej Manta [24 stycznia]. Czy wiesz coś na ten temat.

JP: No cóż, tak. Tylko co wróciłem z Ekwadoru i wszyscy dyskutują na ten temat, ponieważ w podobnych okolicznościach zginął minister obrony za rządów Jaime Roldsa - jeszcze zanim on sam został zamordowany. Fakt, że mi to miejsce tuż obok amerykańskiej bazy lotniczej Manta i że była to dziwna katastrofa, zderzenie dwóch helikopterów wykazujące wiele podobieństw do tego, co przyda się Jaime Roldósowi, sprawia, że ludzie w całym Ekwadorze twierdzą, iż było to ostrzeżenie dla nowego prezydenta Ekwadoru, Rafaela Correa.

AG: Musimy już kończyć. Dziękuję ci za udzielenie te wywiadu. Nowa książka Johna Perkinsa nosi tytuł The secret History of the American Empire: Economic Hit Men, Jackals, and the Truth about Global Corruption (Tajna historia amerykańskiego imperium - ekonomiści od brudnej rob szakale i prawda o globalnej korupcji).

O udzielającym wywiadu:

John Perkins przez trzydzieści lat pracował jako ekonomi od brudnej roboty, będąc członkiem kierowniczych struktur biznesu. Mieszkał i

pracował w Afryce, Azji, na Środkowym Wschodzie w Ameryce Łacińskiej i w Ameryce Północnej, po czym przewartościował swoje życie i postanowił wykorzystać swoje doświadczenie do uczynienia naszej planety lepszym miejscem dla pokolenia swojej córki. Wykładał na uniwersytetach czterech kontynentów, w na Harvardzie, Wharton I Princeton. Obecnie prowadzi kampanię mającą na celu przekonanie korporacji, by stały się odpowiedzialny z punktu widzenia ekonomicznego, społecznego i ochrony środowiska naturalnego. Jego najnowsza książka The Secret History oft American Empire (Tajna historio amerykańskiego imperium) P święcona jest nowym geopolitycznym kryzysom oraz rozważanio nad możliwymi rozwiązaniami, które pozwoliłyby uczynić świat lepszym miejscem do życia dla wszystkich ludzi.

Przełożył Jerzy Florczykowski

Od redakcji:

Artykuł jest skróconą, zredagowaną wersją wywiadu udzielonego przez Johna Perkinsa Amy Goodman w niezależnym amerykańskim programie radiowo-telewizyjnym Democracy Now! Je pełna transkrypcja znajduje się pod adresem [[http://www.dem\] cracynow.org/article.pl?sid=07/06/05/1_49254](http://www.dem] cracynow.org/article.pl?sid=07/06/05/1_49254).

Autor: [http://www.dem\] cracynow.org/](http://www.dem] cracynow.org/)

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl